

- W serialu opisuję dworek, sto hektarów piasku i dziewięcioro dzieci. Biedę z nędzą.

Prawda jest piękna



Rozmowa z

IZABELLĄ CYWIŃSKĄ

reżyserem serialu
„Boża podszewka”

- W pierwszej części serialu „Boża podszewka” przywracała pani czy odbierała pamięć o Kresach?

- Teresa Lubkiewicz-Urbano-wicz napisała „Bożą podszewkę” tuż po śmierci swojego męża

i matki. Została sama na świecie i była bliska wariacji. Zamknęła się w domu i przeniosła w zaczarowany świat dzieciństwa. Historia rodziny Teresy zachwycała nie tylko mnie, także np. Miłosza. Dlatego przywracałam pamięć, ale - jak się okazało - bolesną. Uważam, że opisywanie człowieka, który ma same zalety, nie ma sensu. Kochać można tylko osobę z zaletami i wadami, od której można się dowiedzieć, że życie jest piękne i obrzydliwe.

- Mamy prawo burzyć rodzinne mity? Ludzi, którzy - jak mówią pani bohaterowie - zostawili na Wschodzie jedną gruszę, a wspominają, że to był cały sad?

- A inni mówią, że choć dostali po Niemcach domy z kanalizacją, to i tak kopali wychodki za domem, to fakt. W drugiej części serialu dorobiłam życiorysy bohaterom. Wiele miesięcy spędziłam w Ośrodku „Karta”, gdzie czytałam autentyczne relacje ze Wschodu. Ta część jest zatem podszycia historią.

- A nie żał było pani kresowiaków, których wielka historia wyrwała z ukochanej ojczyzny, którzy - często przez Syberię - przyjechali do Polski i czuli się w niej obco?

- Każdy odcinek drugiej części będzie opatrzony dwuminutowym komentarzem historycznym, by ludzi przestali mówić, że kłamię. Będą tam relacje ludzi opowiadających, jak przyjechali, kradli i szabrowali. Mam prawo mówić prawdę. Opisuję rodzinę Jurewiczów, która miała taką historię, inna rodzina - inną. Przecież byli i wspaniali ludzie, którzy krzewili tam kulturę.

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

Prawda jest piękna

DALSZY CIĄG ZE STR. 1

Jednak większość była - niestety - jak cała Polska. Mieszkam w Augustowie, w rodzinnej chacie mojego męża, i ludzie tu mieszkający są tacy sami, jak byli pod Wilnem. Przepraszam bardzo, są prymitywni, zapłaci. Mówię o większości, a nie o inteligentach. W serialu opisuję dworek, sto hektarów piasku i dziewięcioro dzieci - biedę z nędzą! Nie uogólniam, a za to wszyscy mieli do mnie pretensje. Opisuję konkretne losy. Ja nigdy nie zakochałam się w zetempowcu, ale wymyśliłam Gieniusi - a niech ona zakocha się w Kuroni!

- Nigdy nie kryła pani sympatii do Jacka Kuronia.

- Ludzie pewnie by chcieli, żebym pokazała obrzydliwego komunistę, a ja pokazuję chłopaka, który naprawdę wierzy.

- Flirt z nową władzą?

- W rodzinie jest sprzedajny pedofil, ale wyrzucają go z domu, a pozostali są czarną reakcją, jaka była w mojej i pańskiej rodzinie. Dlatego Gieniusia - na przekór - zakochuje się w młodym komuniście, bo widzi ludzi pozytywnie myślących. I daje się oszukać. Może nie daje, bo na końcu ucieka.

- To pani „wkręcała” w scenariusz Jacka Kuronia?

- Jak pisałyśmy z Teresą dialogi, to ona bardzo się przed tym broniła. Politykę wprowadzasz! - protestowała. Kiedy to pisałam, to Jacek Kuroń jeszcze żył. Zapytałam go: Jacku, czy to jest możliwe, że ty w tym czasie uważałeś Dzierżyńskiego za najszlachetniejszego i najcudowniejszego człowieka? Odpowiedział: oczywiście, tak uważałem. No to wprowadziłam Dzierżyńskiego jako wybawiciela.

- Głosy sprzeciwu, które pojawiły się po pierwszej części serialu, zostały wywołane burzeniem pamięci?

- Najwięcej protestowano przeciw erotyzmowi w serialu. Ludzie pisali listy: na Litwie mąż nie zdradzał żony. U nas, na Litwie, ludzie nigdy nie kochali się przy zapalonym świetle. Mąż nigdy nie widział nagiej żony, zawsze była w koszuli nocnej. Czy ja mogę w to wierzyć? Urodzony na Litwie jest inny od urodzonego pod Warszawą? Niemożliwe. Ludzie są tylko ludźmi. Niektórzy mówili nawet, że na Litwie wszyscy mówili po francusku i grali na fortepianie. A ja pokazuję „nieczytatych i niepisatych”. Jeśli po drugiej części serialu ludzie będą mieli pretensje, to o inne rzeczy. O mój stosunek do Rosjan, Niemców. Pokazuję Rosjan okrutnych, jak w wyemitowanym już odcinku, i wspaniałego Rosjanina. Niemców wrednych, i biednych. Staram się dzielić sprawiedliwie, ale to się nie da, bo każdy ma własne poczucie sprawiedliwości. W dalszym ciągu będzie o pedofilu, chyba pierwszy raz w polskim kinie. A on był wcześniej w AK. I znowu będzie krzyk, że wśród akowców takich nie było...

- Z czym zmierza się bohaterowie drugiej części?

- Ona jest o potrzebie miłości. Matka - nie do końca normalna - zostaje na sowieckiej Litwie, a córka jedzie na ziemię zachodnie. Potwornie tęskni za matką. Nic się jej tu nie podoba. Jak tylko wysiada z pociągu, to leci do kasy i krzyczy, że chce do mamy. Słyszysz w odpowiedzi - nie ma pociągów na wschód. Powolotku przyzwyczajają się, pokazują, jak wrasta. A matka myśli tylko o tym, jak połączyć się z córką. Na koniec spotykają się, ale jak - nie opowiem.

- Pojawiają się szabrownicy?

- Bohaterowie mieszkają w luksusowym domu, w którym wszystkie rzeczy pochodzą z szabru. Buty, suknie, wszystko. Na górce mieszka Niemka, do której rodziny kiedyś należał dom. Oni jej niena-

widzą, a później - gdy ginie - okazuje się, że wcale nie była Niemką, a żoną Słazaka, którego wcielili do Wehrmachtu, a zginął w rosyjskim gulagu. Ten wątek wprowadziłam jako zemstę za wspaniałych Mazurów, których wyгнаła polska ludność, nienawidząc ich i traktując jak Niemców. Poza tym, że rzecz jest o miłości, śmierci i pieczeniu placków, to jest wielka wędrówka ludów odbywająca się na terenie Europy środkowo-wschodniej, a nawet dalej. Mówię dalej, bo znalazłam relacje, że na Litwie do domu po Polakach wprowadziła się rosyjska rodzina ze Świerdłowska. Oni mieli zasiedlać ziemię, żeby nie były litewskimi. I Litwini ich zarzynają, włącznie z małutkimi dziećmi. Nasi zostali wygnani na zachód, Niemcy dalej na zachód, a miejsce Polaków sprawozdani byli Rosjanie, a wszystko to powoduje potworny ból, praktycznie niszcząc życie ludzi na całe pokolenia. To była wędrówka ludów spowodowana przez Hitlera i Stalina. Jak pokazuję historię Żyda, to nie robię tego wprost, tylko bohaterem jest Żyd-enkawudzista, którego dopadają Litwini. Przed śmiercią tłumaczy on, że dlatego jest w NKWD, ponieważ szuka szmalcownika, który wydał całą jego rodzinę. Losy bohaterów są strasznie skomplikowane, nie można w teczce szukać prawdy o człowieku.

- Skoro Niemcy chcą tworzyć Centrum Wypędzonych, to czy nie powinniśmy pomyśleć o podobnym centrum dla byłych kresowian?

- Razem z Jackiem Kuroniem byliśmy we Lwowie na Cmentarzu Orłąt i wolałabym, aby zamiast centrum, stosunki polsko-ukraińskie czy polsko-litewskie były takie, żebym ja w każdej chwili mogła pojechać do Lwowa i pobyć tam. Proszę zauważyć, że Ukraińcy nie zniszczyli żadnych pomników naszej kultury.

W Parku Saskim nadal stoją polskie pomniki, na fasadach domów można znaleźć polskie napisy i nikomu to nie przeszkadza. Myślę, że gdybyśmy tak ostro nie szli w Cmentarz Orłąt, to szybciej doszłoby do zgody. To jest pomnik najpiękniejszy - jeśli jadę do Wilna i znajduję ślady polskości, a Litwini zostawili ich mniej niż Ukraińcy.

- Akcja drugiej serii „Bożej podszewki” kończy się w 1948 roku. Myślała pani o trzeciej części?

- Teresa Lubkiewicz musi mi napisać o tym pieczeniu placków, to jest jądro, które później obudowuje. Umówiliśmy się, że ona zacznie pisać dalszą historię. Ja wprawdzie teraz będę kręcić film, a później serial, ale za cztery lata możemy zacząć robić trzecią część. Chciałabym doprowadzić ją do 1956 roku. To już będzie o kobiecie, która chce znaleźć prawdę o świecie.

- Potrafimy sobie radzić z naszą historyczną pamięcią?

- Gdyby pan zapytał, czy ja potrafię, to odpowiem, że jestem tak szczęśliwym człowiekiem, że potrafię. Nie mam niczego, o czym chciałabym zapomnieć. Ale jako społeczeństwo? Nie. Boimy się. Gdybyśmy potrafili powiedzieć sobie to, o co mają do mnie pretensje ludzie ze Wschodu, którzy chcieli zachować samo dobro i je koloryzować. Mieli szansę kłamać i kłamali. Uważam, że z historią jest tak samo. Bardzo dobrze, że wyszło Jedwabne, że mówimy sobie prawdę, jak zachowywaliśmy się w różnych okresach historii. Staramy się kłamać, dlatego nie radzimy sobie z pamięcią. To jeszcze jedna odpowiedź na „Bożą podszewkę”. Nie okłamujmy się, prawda jest i tak piękna.

Rozmowa nieautoryzowana

Rozmawiał
ROMAN LAUDAŃSKI

Fot. AUTOR

roman.laudanski@gazetapomorska.pl

